

Kto lobbuje w Polsce za GMO?

25 czerwca 2011

O tym, kto zabiega o wprowadzenie GMO do polskiego rolnictwa i co się stanie jeżeli nowa Ustawa o Nasiennictwie wejdzie w życie z sir Julianem Rose ekologicznym rolnikiem z Anglii i współdyrektorem ICPPC – Międzynarodowej Koalicji Dla Ochrony Polskiej Wsi, rozmawia Joanna Szubierajska z Ekologia.pl.

– W 1975 r. wprowadził Pan ideę rolnictwa ekologicznego w swoim gospodarstwie. Ciężko było przetrwać w tamtych czasach?

– Nie byłem pierwszym, ale jednym z pierwszych, którzy zdecydowali się prowadzić farmę bez użycia chemikaliów rolniczych, a z wykorzystaniem technik stosowanych jeszcze przed II wojną światową. To były bardzo eksperymentalne metody. Ale opierały się na wierze w biologiczną moc ziemi i w stosowanie płodozmianu, co zostało historycznie udowodnione, jako najlepszy sposób na walkę z chwastami i szkodnikami. Rok 1975, kiedy zacząłem przekształcać moją farmę, był dopiero początkiem, kiedy wchodził termin „organiczny”. Jednak w latach 1980. Stworzyliśmy pierwsze „organiczne standardy”. Byłem wtedy członkiem zarządu „Soil Association”. Pracując jako wolontariusze dążyliśmy do tego, by stworzyć zasady rolnictwa wolnego od chemii.

– Obecnie na obszar swoich działań, wybrał Pan Polskę, dlaczego?

– W 2000 roku na konferencji w Londynie spotkałem Jadwigę Łopatę, która zaprosiła mnie na listopadową inaugurację powstania Międzynarodowej Koalicji Dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC). Już wcześniej interesowałem się polskim rolnictwem, a w szczególności małymi gospodarstwami oraz potrzebą bycia samowystarczalnym.

Jednak przełomowy moment nastąpił w latach osiemdziesiątych. W 1989 roku zaszokowała mnie okładka czasopisma rolniczego,

które otrzymałem – tytuł głosił „Polska do rozgrabienia”, a artykuł mówił o tym, że w momencie kiedy Polska jest wolna od komunizmu stanie się obiektem inwazji zachodnich firm rolniczych, które wykupią. Czułem, że muszę pomóc bronić Polskę przed zachodnią inwazją, a w szczególności przed kradzieżą polskiego dziedzictwa i niszczeniem środowiska naturalnego polską ziemię, by wprowadzić monokultury i czułem, że muszę pomóc bronić Polskę przed zachodnią inwazją, a w szczególności przed kradzieżą polskiego dziedzictwa i niszczeniem środowiska naturalnego rolnictwo chemiczne. Wiedziałem, że to będzie katastrofa, bo pamiętałem co taka rewolucja zrobiła w moim kraju.

Kiedy przybyłem do Polski, zostałem współdyrektorem Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej WSI – ICPPC. Czułem, że muszę pomóc bronić Polskę przed zachodnią inwazją, a w szczególności przed kradzieżą polskiego dziedzictwa (jakim jest tradycyjne rolnictwo) i niszczeniem środowiska naturalnego. Zresztą Polska ma specjalne miejsce w moim sercu, ale dokładnie nie wiem, skąd się to bierze.

– W Polsce podobnie jak w innych krajach zdecydowana większość obywateli wyraża stanowczy sprzeciw dla GMO. Jednak wydaje się, że nasi politycy pozostają głusi na apele swoich obywateli. Dlaczego tak się dzieje?

– Tak się dzieje ponieważ większość polityków bardzo szybko znalazło się pod silnym wpływem korporacji związanych z agrobiznesem, które są nastawione tylko na zysk i które przedstawiają pro-ekologiczne systemy rolnicze jako „przestarzałe” i „niekomercyjne”. Poza tym politycy czerpią swoją wiedzę ze złych źródeł – między innymi od wielkich firm żywnościowych, które kontrolują branżę spożywczą, sprzedają chemikalia i GMO, które niszczą naszą ziemię. Ich lobbying działa bardzo prężnie zarówno w Brukseli, jak i w Warszawie.

Zresztą obywatele są kuszeni wspaniałymi obietnicami, które sugerują, że będzie lepiej. Tak jest na całym świecie, także w

Anglii. Dlatego ludzie powinni przeciwdziałać złym wpływom politycznym.

– Politycy jak mantra powtarzają, że to Unia Europejska wymusza na nas liberalizację prawa dotyczącego organizmów genetycznie modyfikowanych. Czy rzeczywiście przepisy UE nie pozwalają wprowadzić zakazu uprawy GMO w Polsce?

– Unia Europejska znajduje się pod wpływem Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organisation – WTO), która nalega, by zliberalizować rynek GMO. Z drugiej strony UE kieruje się „zasadą ostrożności”, zgodnie z którą nie można wprowadzać na teren krajów Unii Europejskiej nowych, niesprawdzonych technologii, które mogą stwarzać potencjalne ryzyko dla zdrowia ludzi. UE postępuje podobnie jak wcześniej wspomniani politycy. Komisarze i urzędnicy znajdują się pod wpływem silnego lobby firm agrochemicznych, farmaceutycznych i firm zajmujących się dystrybucją materiału siewnego (w tym GMO), które dążą do liberalizacji przepisów dotyczących ich produktów. Często te duże koncerny mają silne poparcie USA i WTO.

Można powiedzieć, że Unia Europejska znajduje się między młotem a kowadłem czyli między mocnym sprzeciwem obywateli przeciwko GMO, a potężnym lobby korporacji, które domagają się wprowadzenia zasady „wolnego handlu”. Jak na razie Komisja przyznała licencję niewielkiej ilości nasion genetycznie modyfikowanych (są to głównie nasiona kukurydzy) i stwierdziła, że państwa członkowskie nie mogą blokować dystrybucji tych nasion, chyba że mają ku temu racjonalne powody.

Jednakże dziewięć krajów Unii Europejskiej wprowadziło zakaz uprawy GMO – w tym Francja i Niemcy. Komisja grozi nałożeniem grzywny na te kraje i oskarża je o łamanie zasad „wolnego handlu”, które są mocno forsowane przez WTO.

Informację o tym, czy dany produkt jest bezpieczny czy nie,

Bruksela uzyskuje od Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (European Food Safety Agency EFSA), organizacji, która ma liczne powiązania z korporacjami, które dążą do uzyskania licencji na swoje produkty w Europie. Korupcja odgrywa tutaj znaczącą rolę.

Moim zdaniem Polska może i zdecydowanie powinna zakazać upraw GMO. Jeżeli tak się nie stanie, jedzenie i uprawy dostaną się pod kontrolę zagranicznych korporacji i cały łańcuch żywnościowy zostanie zanieczyszczony przez GMO, uzależniony od korporacji i w konsekwencji tradycyjne i ekologiczne metody produkcji żywności będą niemożliwe.

– Można powiedzieć, że w Polsce prężnie działa lobby GMO?

– Nie wiem czy masz na myśli lobby działające na rzecz GMO, czy przeciw GMO? Na pewno w Polsce aktywnie działa lobby, które chce wprowadzić GMO. Takie firmy jak Monsanto, Cargill, Syngenta i Pioneer bardzo ciężko rozpracowują polski rząd. Zresztą Ambasada Stanów Zjednoczonych w Polsce robi to samo. Niestety pro-GMO propaganda działa tutaj bardzo prężnie.

Aktywnych przeciwników GMO w Polsce jest jeszcze niewielu ale liczb ta sukcesywnie wzrasta. Jest znaczna liczba naukowców, którzy mają jasne stanowisko (poparte niezależnymi badaniami ich zagranicznych kolegów) przeciwko GMO. Kilka dni temu zebraliśmy, tylko w ciągu dwóch dni, poparcie ponad 50 organizacji, 20 naukowców i ponad 300 osób prywatnych pod „Apelem do rządu i polityków od wyborców: Wyborcy nie chcą GMO! Rząd chce wprowadzić GMO tylnymi drzwiami Ustawą o nasiennictwie!!!”. To dużo jak na tak krótki czas.

– Zresztą nie tylko w Polsce. Fundacje, które teoretycznie powinny zajmować się ochroną naszego zdrowia (między innymi EFSA) działają na rzecz GMO. Zresztą w EFSA wysokie stanowiska zajmują osoby, które działają w przemyśle genetycznie modyfikowanej żywności. Czy możemy mówić tutaj o korupcji?

– Tak, jeżeli w grę wchodzi wielkie pieniądze, to musi za tym

kryć się korupcja. Masz rację, co do EFSA – członkowie zarządu są bezpośrednio związani z interesami firm biotechnologicznych i zajmujących się nasionami GM. Podobnie Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa działająca przy Parlamencie Europejskim jest przychylnie nastawiona do GMO.

Zresztą korupcję należy rozumieć szerzej i uważam, że politycy, którzy ulegają wpływowi, zamiast słuchać głosu większości obywateli, którzy ich wybrali – też są skorumpowani.

– Ostatnio pojawiła się kwestia nowej Ustawy o Nasiennictwie. Co się stanie jeżeli ustawa wejdzie w życie?

– Oczywiście jest to, że jeżeli Ustawa o Nasiennictwie przejdzie przez polski parlament to drzwi dla GMO zostaną otwarte. Dzięki temu genetycznie zmodyfikowane nasiona oficjalnie trafiłyby na polską listę nasienną, co dałoby zielone światło przedsiębiorcom i nielicznym rolnikom, którzy chcą uprawiać rośliny genetycznie modyfikowane na polskiej wsi. Jest to tak zwany „koń trojański”, który wprowadzi tylnymi drzwiami uprawy genetycznie modyfikowane, mimo iż ustawa dotycząca GMO z 2001 roku wyraźnie upraw zakazuje.

– Wracając do Polski. Pojawiają się także opinie, że nasze uprawy i tak są już zanieczyszczone przez GMO. Może zatem warto odpuścić walkę o Polskę wolną od GMO?

– My wiemy tylko o jednej uprawie kukurydzy GMO, która została odkryta i zbadana w 2010 roku. Możliwe, że jest ich więcej ale możliwe też, że jest to propaganda, której celem jest wprowadzenie społeczeństwa w błąd, że nie mamy wyboru. Tymczasem w całej UE jest TYLKO 0, 06 proc. upraw GMO w skali wszystkich upraw. Zatem jest jeszcze szansa, że wprowadzenie zakazu uprawy GMO uratuje polskie i europejskie uprawy przed skażeniem. Poza tym sprzeciwiając się uprawom GMO, sprzeciwiamy się czemuś zdecydowanie większemu: sprzeciwiamy się kontroli korporacji nad system powiązań rolno-spożywczych,

walczymy o tradycyjne, rodzinne rolnictwo, zdrowe jedzenie i naturalną różnorodność.

Jest to również dowód naszej determinacji, która świadczy o tym, że jesteśmy dumni z naszego tradycyjnego rolnictwa, które jest regularnie niszczone przez duże firmy agrochemiczne. Stawiając czynny opór i solidaryzując się z ludźmi, którzy myślą i działają podobnie możemy odzyskać kontrolę nad naszym życiem, jak również życiem nie narodzonych przyszłych pokoleń.

– Dziękuję za rozmowę.

Autor: Joanna Szubierajska

Źródło: Ekologia.pl

NOTA BIOGRAFICZNA

Sir Julian Rose – właściciel gospodarstwa ekologicznego, były członek zarządu Soil Association, ekspert Brytyjskiej Agencji Rozwoju Wsi, współzałożyciel ICPPC – Międzynarodowej Koalicji Dla Ochrony Polskiej Wsi, regularnie odwiedza Polskę.